

bnych wydatkach. To też teraz, jak pojedę na Boże Narodzenie do domu, będę mogła sprawić wszystkim coś niespodziewanego, i ojczuszkowi i matusi i braciom i siostram."

O! taki to jest błogi skutek wychowania dzieci do oszczędności od samej młodości!

Czyż matko nie chcesz poprobaować takiego wychowania twych dzieci w tych ciężkich czasach?!

### Jak się zachowywać wobec chorych i konających.

Każdemu z nas zdarzyć się może, że musi udzielić pomocy konającemu w jego ostatniej a najcięższej chwili, dlatego nie od rzeczy będzie, gdy się cokolwiek zastanowimy, jak się zachować w danym wypadku. Apostoł nasz, św. Jakób daje nam na taki wypadek zdaje się najlepszą radę, upominając: „Skoro ktoś z was zachoruje, niech przywoła kapłanów, aby się modlili nad nim, maszcząc go Olejem św. w imię Pana, a Pan go podniesie, a gdy jest w grzechach, będą mu odpuszczone.“ Zatem jako pierwszy czyn, trzeba mieć na oku, poprosić księdza do chorego. Gdzie lekarz sumlenny i siostry-pielegniarki chodzą koło chorego, wtedy nie trudno będzie podać im chwilę najstosowniejszą do odwiedzin księdza. W innym razie zawsze lepiej i roztropniej poprosić księdza wcześniej, aniżeli dopiero w ostatniej chwili. Niektórzy sądzą, że należy księdza dopiero wtenczas przywołać, gdy chory sam zażąda. Jest to jednak bardzo ryzykowne, bo chory po części mylą się co do stanu rzeczywistego swej choroby i nie przypuszczają nieraz niebezpieczeństwa. Ślad obowiązek ten ciąży na rodzinie lub kogoś z otoczenia, którzy w dołroliwy i delikatny sposób wpływać winni na chorego, aby przyjął pociechy religijne naszego Kościoła katolickiego. Miłujący mąż lub żona w rozmaity sposób będą umieli wpłynąć na chorego, aby go nie obrazić ani przerazić. Można np. skorzystać z bliższego się dnia świątecznego, świąt, rocznicy ślubu, imienin lub urodzin, aby namówić chorego do przyjęcia Najśw. Sakramentu. Lub choremu można i to na pociechę powiedzieć, że nieraz już po przyjęciu Pana Jezusa stan choroby znacznie się poprawił, choć już lekarze powątpiewali o polepszeniu, również choremu można opowiadać, co też i lekarze poświadczą, że spokój duszy, jako skutek oczyszczenia sumienia przez Sakramenta, dodatnio wpływa na całe ciało i wspiera skuteczność lekarstwa i zabiegów lekarza.

Oby nikt nie zechciał nadmienić, że przypomnienie obowiązków przyjęcia św. Sakramentów, mogłoby ujawnić rozdrażnić chorego i pogorszyć jego stan! Nie zaprzeczam, że chorego może na razie ogarnąć przejściowe zaniepokojenie się swym stanem, lecz napewno mu to nie zaszkodzi, minie ono, skoro tylko zapadnie postanowienie. A nieraz niejedyn już chory w głębi serca swego zapragnął odwiedzin księdza, lecz nie miał odwagi wyrazić swego życzenia, bądź to nie chcąc przerażać otoczenia lub też nie chcąc trudzić księdza. Nieraz męczyła ta myśl chorego i odczuł radość wielką i ulgę, gdy wreszcie ktoś z rodziny odezwał się w tej sprawie, czem spełniło mu się upragnione życzenie.

Naprawdę, nie wziąłbym na siebie tej odpowiedzialności, aby chorego narazić na niebezpieczeństwo udania się w tę daleką drogę do wieczności bez przyjęcia ostatnich św. Sakramentów. Ii tylko

z obawy zaniepokojenia chorego. Byłoby to okrucieństwem, ale bynajmniej nie litością ani ochranianiem chorego od wzruszeń. Nie wahają się najbliżsi nawet przypomnieć choremu spisanie testamentu, nalegając wciąż na niego, by to uczynił, zwołując adwokata, co oczywiście musi rozdrażnić chorego i zaniepokoić w najwyższym stopniu. Dlaczego więc owa niezrozumiała bojaźń, gdy chodzi o najważniejszą rzecz, o uregulowanie spraw wiecznych jego duszy?

O! wiercie przedeć; że chory będzie nam nie-skończenie wdzięcznym za najsłodsze i najprzyślugę miłości i z wieczności będzie nam błogosławił i wyświadczał wiele dobrego!

### Matka w przysłowiu u obcych narodów.

Ogólnie głoszą, że miłość matki codziennie wydaje się nową. — Choćby matka nie wiedzieć jak była biedną, dla dziecka zawsze coś ciepłego wynajdzie. — Kto matki nie słucha, usłucha kiedyś dozorczy więzienia. — Lepiej stracić bogatego ojca, niż biedną matkę. — Co matkę dotknie w sercu, o to ojca zaboli tylko kolano. — W Indjach mówią o matce: matka moja, zawsze moja, czy bogato lub uboga. — Włosi mówią: matka, matko! Kto ją posiada, ten ją woła; kto jej nie ma, jej pożąda; wreszcie matką być, to znaczy tyle, co być męczennicą. — Rosjanin zapewnia, że modlitwa matki wydosłanie o co prosi, choćby z głębi morskiej. Bez matki są dzieci stracone jak pszczoły bez matki. — Czech zapewnia, że ręka matki jest miękka choć karze. — Prawie wszystkie narody uznają: że jedna matka prędzej wychowa siedmioro dzieci, niż siedmioro dzieci matkę zdolne utrzymać. — Zaiste, i wierność matki i miłość matki jest tak daleką jak ziemia, tak głęboką jak morze i tak wysoką jak niebo. Lub czy to przysłowie nie zawiera wiele prawdy: małe dzieci depcą matce po fartuchu, a duże dzieci po sercu.

### Piękne myśli.

Zaczynj z Bogiem, bo bez Boga  
Jest niepewna każda droga.

Kochajmy się wszyscy wzajem,  
A świat stanie nam się rajem.

Proces jest to wymysł jędzy,  
Co ogółca z pieniędzy.

Gdzie Pan Bóg, tam i mięstwo,  
Gdzie zgoda, tam zwycięstwo.

Przy dobrem szczęściu każdy dopomoże,  
Ale w niedoli tylko ty sam, o Boże!



# GOŚĆ ŚWIĄTECZNY

TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY.

## Na trzecią niedzielę Adwentu.

### EWANGELJA

Sw. Jan, rozdział I, wiersz 19—28.

Posłali żydowie z Jeruzalem kapłani i lewity do Jana, aby go spytali: Ktoś ty jest? I wyznał tedy zaprzął, że ja nie jest Chrystus. I spytali go: Cóż tedy? Jesteś ty Eliasz? I rzekł im: nie jestem. Jesteś ty prorok? I odpowiedział nie. Rzekli mu tedy: Ktoś jest, żebyśmy dali odpowiedź tym, którzy nas posłali? Co powiadasz sam o sobie? Odrzekł: Jam głos wołającego na puszcy. Prostujcie drogę Pańską, jako powiedział Izajasz prorok. A którzy byli posłani, byli z Faryzeuszów, i pytali go, a mówili mu: Czemuż tedy chrzczisz, jeśli żeś ty nie jest Chrystus, ani Eliasz, ani prorok? Odpowiedział im Jan mówiąc: Jać chrzczę wodą, ale w pośrodku was stanął, którego wy nie znacie. Ten jest, który przedemną stał się: Mójegom ja nie godziem, że bym rozwiązał rzemyk u trzewika Jego. To się stało w Betanii za Jordanem, kiedy Jan chrzczył.

### NAUKA.

Najmils! Za rzekę Jordan, na lewy brzeg jego, w okolicę miasta Betanii, zwanego inaczej Betanbara, przenośi nas w duchu Ewangelja dzisiejsza. Jak bowiem przy końcu czytamy, to wszystko, co nam opowiada, „działo się w Betanii za Jordanem, kiedy Jan chrzczył“ (Jan I. 28). Tam to, opuściwszy pustynię, na której od młodych lat przebywał, udał się, idąc za natchnieniem Bożem Jan św. O to mu bowiem chodziło, aby jak najwięcej ludzi dla Chrystusa Pana pozyskać i przygotować, okolica zaś ta najlepiej się nadawała do tego. Tam tedy bowiem przeprowadzali się całe tłumy ludu ciągnąc z różnych stron za handlem. Tam to wołał on na przechodzących: „Ogłujcie drogę Pańską, czyncie proste ścieżki Jego“ (Łuk. III. 4) i chrzczył tych, którzy na głos tego wołania pokutę czynić chcieli. Wnet też wieść o Nim rozszalała się w oalekie nawet strony. Zewsząd spieszyli ludzie nad Jordan zwabieni surowym życiem św. Jana Chrzciciela i jego nauką. Im więcej go zaś słuchali, im dłużej z nim przedstawiali, tem większy budził się w ich sercach podziw i szacunek ku niemu. Nie uszło to jednak uwagi wielkiej Rady żydowskiej w Jerozolimie zwanej Synedryum, i dlatego to, jak to czytamy w Ewangelji dzisiejszej „posłali Żydowie z Jeruzalem kapłani i lewity do niego“ (Jan I. 19). Przysłuchajmy się o co go pytali i co im odpowiedział, bo i z tego dla uszy naszej pożytek mieć.

Na różny sposób badali św. Jana wysłani przez wielką Radę żydowską kapłani i lewicy. Nie tyle im bowiem chodziło o to, by dowiedzieć się prawdy, ile raczej, żeby go podejść, na jakimś słowie podchwycić i wobec ludu jako uwodziciela przedstawić. Plan rozmowy mieli już z góry ułożony, bo „którzy

byli posłani, byli z faryzeuszów (Jan I. 24). Faryzeusze zaś nienawidzili Jana Chrzciciela, jako tego, który im wyrzucał obłudę i śmiało mówił: „Czyńcie tedy owoce godne pokuty, a nie poczynajcie mówić: Ojca mamy Abrahama“ (Łuk. III. 8). Chcieli się tedy na nim zemścić i dlatego na pozór niewinnie, a w rzeczy samej zdradziecko najprzód go pytają: „Ktoś ty jest?“

Zrozumiał od razu Jan św., o co im chodziło, przeniknął natychmiast zamiary swych przeciwników, wiedział bowiem jakie o nim krążyły pogłoski między ludem i z tej przyczyny, chociaż go o to wyraźnie nie pytali, on „wyznał a nie zaprzął, że ja nie jest Chrystus.“

Podziwiajmyż, jaka tu szczerłość i prawdomówność wielka. „Gdy się lud domniemawał i wszyscy myśleli w sercach swych o Janie, by snadź on nie był Chrystusem (Łuk. III. 15), to Jan św. nie korzysta z tego, lecz owszem, bojąc się, aby ktoś nie utrwalił się w tym błędzie i nie uwierzył temu mniemaniu, z całą dobitnością zaprzecza. Święci bowiem rozumieli, że „brzydkością są Panu wargi kłamliwe“ (Przyp. XII. 22) i dlatego wołali nieraz i „trętę wielką, albo więzienie, nawet śmierć samą ponieść, niż się kłamstwa dopuścić. Tak to czytamy o św. Antymusie, który był biskupem w Niksmedji za czasów prześladowania chrześcijan. Dwudziestu żołnierzy cesarskich szukało go w mieście aby go pojmać. Przybyli wreszcie do domu, w którym się biskup ukrywał. Antymus niepoznany przyjął ich bardzo gościnnie. To też ujęci gościnnością jego, błędy się dowiedzieli, że to on jest owym szukanym przez nich biskupem, nie chcieli go pojmać, ale mówili: „Powiemy cesarzowi, żeśmy cię na próżno szukali“. Lecz miłujący nad wszystko prawdę biskup rzekł do nich: „Nie czyńcie tego, bo chrześcijaninowi nie wolno ani kłamać, ani na cudze kłamstwo zezwalać“ i kazał się do cesarza prowadzić.

Jakże jednak odmienne od Świętych Pańskich postępowanie nasze. „Nie masz prawdy na ziemi... kłamstwo wylało z brzegów“ (Oze. IV. 1, 2), tak można dziś z prorokiem Oczaszem zawołać. Ilżto bowiem pomiędzy ludźmi dziś kłamstwa i przeroźnego krętałwa. Jedni z potrzeby, inni z usłużności, inni znowu ze żartu dla ubawienia drugich, inni wreszcie ze złości i chęci zemsty kłamstwem usła kalają. Nie więc dziwnego, że brat bratu nie wierzy, że wzajemna ufność i wiara coraz bardziej znika.

Ale nie tylko prawdomówności samej, lecz i pokory wielkiej daje nam wniośły przykład w odpowiedziach swoich św. Jan Chrzciciel. Gdy bowiem tak wręcz przeciwną oczekiwaniu swemu odpowiedź usłyszeli wysłannicy żydowskie, jeli go dalej badać i jak czytamy w Ewangelji „spytały go“ następnie: „Cóż tedy? jeżeliś ty nie Chrystus, to może „jesteś ty Eliasz?“ Z prorocłw bowiem Ma-